

Szanowni Nauczyciele

Z okazji **Dnia Edukacji Narodowej** przyjmijcie podziękowania za codzienne poświęcenie i zaangażowanie w pracy z dziećmi i młodzieżą. Składamy wyrazy uznania za Państwa wychowawczy i dydaktyczny trud wkładany w przekazywanie wiedzy i wychowanie, a także upór w dążeniu do osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Życzymy, aby niełatwa praca nauczyciela, pedagoga, wychowawcy przynosiła jeszcze lepsze efekty, a także radość i satysfakcję. Niech zaowocuje szlachetnością i mądrością Państwa uczniów i wychowanków.

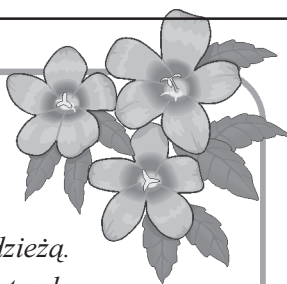
Składamy wyrazy szacunku za dotychczasowe dokonania i życzymy dalszych sukcesów w życiu zawodowym. Niech Państwa praca cieszy się szacunkiem, uznaniem i życzliwością.

W tym uroczystym dniu życzymy zadowolenia z wykonywanej pracy, a w życiu osobistym zdrowia, spełnienia marzeń, optymizmu oraz wszelkiej pomyślności w realizacji swoich zamierzeń.

Wicestarosta Strzelecki
Waldemar Gaida

Przewodniczący Rady Powiatu
Henryk Bartoszek

Starosta Strzelecki
Józef Swaczyna



W poprzednim numerze pisaliśmy o 215 eurosierotach w naszym powiecie. To dużo czy mało? Aby skalę zobrazować wystarczy powiedzieć, że to tyle dzieci, ile uczy się w dwóch wiejskich szkołach!

EUROSIEROTY – problemu ciąg dalszy

Piotrek jest piątklasistą. Od trzech tygodni uczęszcza na lekcje „wybiórczo”, z kilku przedmiotów ma już po dwie-trzy oceny niedostateczne. Wychowawczyni bezskutecznie próbuje skontaktować się z jego rodzicami, telefon domowy milczy, w komórkach słychać komunikat „abonent czasowo niedostępny”, a wysyłane pocztą listy wracają do szkoły. Chłopiec twierdzi, że „Rodzice musieli wyjechać w ważnej sprawie rodzinnej i nie wiadomo kiedy wrócą”, a na pytanie, kto się nim teraz opiekuje odpowiada: „Ja i mój starszy brat Patryk jesteśmy u babci, ale ona nie przyjdzie do szkoły, bo ma chore nogi i nie wychodzi z domu”.

Zosia powtarza drugą klasę gimnazjum. Swym zachowaniem sprawia sporo trudności: wagaruje, kłamie, jest zaczepna wobec rówieśników i nauczycieli, bywa bardzo agresywna. W szkole nikt nie zna jej rodziców, bo od dwóch lat pracują za granicą. Zosią opiekuje się siostra – 22-letnia studentka, która wprawdzie przychodzi na klasowe zebrania, ale wysłuchawszy skarg na siostrę bezradnie rozkłada ręce: „Cóż ja mogę, Zośka mnie w ogóle nie słucha. Jakiej mam z nią problemy! Ona potrafi wracać do domu o północy, zdarza się, że nie wiem gdzie jest nawet przez dwa dni”. Kamila jest uczennicą klasy pierwszej gimnazjum. Na zebranie rodziców przysłała jej sąsiadka i poinformowała wychowawcę, że dziewczynka – wraz z dwójką młodszego rodzeństwa – jest od czterech miesięcy pod jej opieką. Rodzice Kamilki, przebywają w Anglii. „Jakby były z Kamilią jakieś problemy, proszę do mnie zadzwonić. Zaraz zawiadomię jej rodziców. Oni telefonicznie ją ustawią. To na kilka dni skutkuje.”

Dyskusja o tzw. eurosierotach przetacza się przez nasz kraj, co najmniej od dwóch-trzech lat, bowiem pozostawianie dzieci i wyjeżdżanie do pracy za granicę jest już w Polsce zjawiskiem społecznym. Dotyczy to również powiatu strzeleckiego, w którym – pod koniec czerwca – doliczono się 215 dzieci pozostawionych

przez oboje rodziców. Tak naprawdę, to nikt nie wie, ile tych dzieci jest. Jedno jest pewne – za przyczyną rodziców – dzieci, jak również ich czasowi opiekunowie i szkolni nauczyciele mają problemy, i to bardzo poważne.

Głównym problemem dzieci jest ich samotność. A samotne dzieci radzą, a raczej nie radzą, sobie z tym różnie. Jedne, zachłystując się wolnością i nadmiarem swobody, robią co chcą – rzucają się w wir towarzyskiego życia, lekceważą szkolne obowiązki, popalają i popijają. Inne cierpią tak bardzo, że stają się agresywne, albo zamykają się w sobie tak, że bardzo trudno jest do nich dotrzeć.

Czasowi opiekunowie, dbający wprawdzie o „wikt i opierunek” swych podopiecznych, nigdy nie zastąpią im rodziców. Szczególnie, gdy zaczynają pojawiać się kłopoty. 70-letnia babcia staje bezradna wobec wulgarnego, agresywnego zachowania swego 13-14-letniego wnuka. Sąsiadka czy ciocia rzadko potrafi zmobilizować 15-16-letnią dziewczynę do systematycznego chodzenia do szkoły, odrabiania lekcji, wracania na czas do domu.

Nauczyciele, których zadaniem jest wspieranie rodziców w wychowaniu dzieci i młodzieży też napotyka same trudności. Dotyczą prozy życia codziennego, a pojawiają się kiedy dziecko np.: trzeba zaszczepić, udzielić pomocy i opieki medycznej, dać zgodę na wyjazd na wycieczkę, interweniować, gdy dziecko wyrządzi jakąś szkodę, stwarza problemy wychowawcze, ma problemy w nauce lub gdy samo zostało poszkodowane. Nagle okazuje się, że nie ma kto tej zgody wydać, podjąć decyzji – bo rodzice wyjechali, a dziadkowie, ciocie i zaprzyjaźnione sąsiadki – nie są opiekunami prawnymi dziecka. Nie mają więc prawa decydować o niczym, co jego dotyczy. Kogo mają wspierać nauczyciele, gdy rodzice niby są, a jednak ich nie ma? Kogo informować o zaobserwowanych trudnościach i problemach dziecka, z kim współpracować w ich rozwiązaniu? Jak mają efektywnie wspomagać

ucznią bez poparcia rodziców, bez ich udziału?

Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem, szkoła, każda inna placówka oświatowa, służba zdrowia czy opieka społeczna powinna o takiej sytuacji powiadomić Sąd Rodzinny i Nieletnich. Dlatego mądrzy, kochający i odpowiedzialni rodzice muszą sami zadbać – przed wyjazdem za granicę – o sytuację prawną dziecka, czyli:

1. Wystąpić do sądu o zawieszenie władzy rodzicielskiej. To jest w takim przypadku najstosowniejsze. Po powrocie rodziców do kraju sąd uchyla zawieszenie. Na czas nieobecności rodziców sąd ustanawia opiekuna prawnego. Może nim zostać osoba wskazana przez rodziców.
2. Można także ustanowić pełnomocnictwo dla czasowego opiekuna w kancelarii notarialnej. Niektóre kancelarie odmawiają jednak ich sporządzenia, twierdząc, iż sprawy związane z wychowaniem dzieci rozstrzyga jedynie sąd rodzinny.

Bezspornym jest fakt, że szkoła powinna być przez rodziców powiadomiona o fakcie pozostawienia dziecka pod inną, niż ich, opieką.

Przez ostatnie dwa lata, spotkałam się w swojej pracy pedagogicznej z blisko 30 eurosierotami. Znam tylko jeden przypadek, gdy rodzice:

- * zawiadomili szkołę o wyjeździe za granicę, zostawili do dyspozycji dyrekcji i wychowawcy swój nowy adres i numery telefonów,
- * przedstawili notarialne pełnomocnictwo dla osoby, pod opieką której pozostawiali córkę,
- * przyprowadzili tę osobę do wychowawcy, wspólnie z nim określili formę kontaktu i wzajemne oczekiwania.

Wszyscy kochamy nasze dzieci i chcemy dla nich jak najlepiej. Nie wszyscy jednak czynimy to mądrze, bez prawdziwej, rodzicielskiej troski o ich bezpieczeństwo i prawidłowy rozwój.

Małgorzata Łoskot

Portret współczesnego obieżysasa w cyfry ujęty

„Złote góry obiecywał, a teraz ni ołowianych nie ma” – to słowa jednej z bohaterki dziewiętnastowiecznej sztuki Piotra Kołodzieja pt. „Obieżysasi”. Dramatyczny obrazek ludowy ze śpiewami w czterech aktach siemianowickiego pisarza, aczkolwiek nieco przyprószonej patyną czasu, w scenerii sprzed ponad stu

lat pokazuje rzeczywistość zaskakująco aktualną. Jego obieżysasi, czyli sezonowi pracownicy szukający zatrudnienia w Saksonii, to poprzednicy dzisiejszych emigrantów zarobkowych, których model życia kształtował się na Opolszczyźnie przez dziesięciolecia. Z danych zgromadzonych

dok. na str. 6

1945 - oświata na ziemi strzeleckiej

Na kilka dni przed Dniem Edukacji Narodowej warto przypomnieć, jak wyglądały pierwsze dni nauki szkolnej w naszym powiecie po zakończeniu II wojny światowej. Podstawowe i pierwsze zadanie oświaty w tamtym okresie to otwarcie szkół wszystkich typów w celu zaspokojenia „głodu” wiedzy u ludzi pozbawionych w okresie wojny możliwości kształcenia. Najpoważniejszym zatem problemem dla pracowników Inspektoratu Szkolnego w Strzelcach Opolskich, organizujących od podstaw polskie szkolnictwo podstawowe, było pozyskanie i zatrudnienie odpowiedniej ilości kadry nauczycielskiej.

Pierwsza grupa nauczycieli, licząca 38 osób, przybyła do Strzelca Op. z Zagłębia Dąbrowskiego w dniu 7 kwietnia 1945 r. Nauczyciele – po otrzymaniu nominacji i szczegółowych instrukcji od inspektora szkolnego – udali się 10 kwietnia 1945 r. do miejsc swojej pracy. Przystąpili do organizacji szkół i prowadzenia zajęć równocześnie w 35 szkołach przy obsadzie 38-osobowej grupy nauczycieli.

Według danych inspektora szkolnego w Strzelcach Op. z dnia 16 kwietnia 1945 r. pozostało jeszcze nie obsadzonych 20 szkół, położonych we wsiach najbardziej oddalonych lub tam, gdzie szkoły zostały zniszczone.

W tej sytuacji inspektor szkolny T. Czajkowski, zwracając się do kuratorium w Katowicach, m.in. pisał: Na podstawie pierwszych spostrzeżeń o poczynaniach organizacyjnych i pedagogicznych poszczególnych nauczycieli – proszę Kuratorium o położenie silnego nacisku w inspektoratach szkolnych dokonujących wyborów kandydatów na wyjazd, aby dobór ten uwzględniał wartości nieprzeciętne pod względem charakteru i woli wytrwania w trudnych chwilowo warunkach pracy (...). Nauczyciel przybywający na ziemię wyzwoloną, które przez 700 lat ucisku zachowywał charakter polski – musi pod każdym względem stać na wysokości zadania i być godnym reprezentantem państwa polskiego i wielkiego narodu, dochodzącego swoich praw historycznych. Dobór pierwszej grupy, już pracującej, zapytada się dobrze.

30 kwietnia 1945 r. przybyła do Strzelca z powiatu będzińskiego druga grupa nauczycieli – 15 kobiet i 13 mężczyzn. Przez dwa dni pozostali oni w Strzelcach, gdzie uczestniczyli w informacyjnych konferencjach i odprawach z pracownikami Inspektoratu, zapoznając się z ogólną sytuacją szkolnictwa w powiecie. Drugiego maja 1945 r. wręczono nominacje nauczycielom przydzielonym do poszczególnych szkół: 20 skierowano do szkół dotychczas nieobsadzonych, pozostałych 8 do szkół już zorganizowanych.

Pierwsi nauczyciele na ziemi strzeleckiej zaczęli bazując tylko

na tym, co w szkołach pozostało. W sprawozdaniu z dnia 25 maja 1945 r. sporządzonym przez ówczesnego inspektora szkolnego czytamy:

(...) nauczyciel stawiał się do pracy w terminie tuż po zaprzestaniu działań wojennych. W ośrodkach gminnych był niemal pierwszym przedstawicielem państwa polskiego, jeszcze przed przybyciem władz administracji ogólnej. Warunki znalazły trudne, jednak nie zagrażające życiu. Pracę rozpoczął od porządkowania budynków. Naukę zorganizował nie rocznikami klasowymi, lecz w grupach o mniejszej czy większej znajomości języka ojczystego.

Z tygodnia na tydzień wzrastała liczba nauczycieli, a wraz z nimi zagęszczała się sieć szkół podstawowych, obejmując swym zasięgiem coraz większą liczbę uczniów.

Podsumowując całokształt działalności oświatowej za rok szkolny 1944/45 inspektor szkolny w sprawozdaniu wykazał dane dotyczące nauczycieli i ich kwalifikacje:

1. Ogólna liczba nauczycieli – 132, w tym:

- a) kwalifikowanych – 108,
 - b) niekwalifikowanych – 24.
2. Kwalifikacje nauczycieli przedstawiały się następująco:
- a) egzamin dojrzałości posiadało – 26 nauczycieli;
 - b) egzamin praktyczny – 15 nauczycieli;
 - c) wyższy kurs nauczycielski – 15 nauczycieli;
 - d) instytut Nauczycielski w Katowicach – 1 nauczyciel;
 - e) instytut Pedagogiki Specjalnej – 1 nauczyciel;
 - f) konserwatorium muzyczne – 1 nauczyciel;
 - g) studia wyższe – 4 nauczycieli;
 - h) inne wykształcenie – 25 nauczycieli.

Trzeba podkreślić, że w powiecie strzeleckim przygotowanie kadry pedagogicznej, biorąc pod uwagę tamten okres, było zadowalające.

Świadczy o tym fakt, że w szkolnictwie podstawowym przeważali nauczyciele doświadczeni, o pełnych kwalifikacjach zawodowych, rekrutujący się przeważnie z kadry przedwojennej.

Na ogólną liczbę zatrudnionych nauczycieli 3% stanowili nauczyciele posiadający wykształcenie wyższe, 79% – nauczyciele z wykształceniem średnim pedagogicznym, a 18% stanowili nauczyciele niewykwalifikowani.

Rola nauczyciela w tym czasie nie ograniczała się tylko do organizowania szkół, ale bardzo często, szczególnie w wsi, nauczyciel stał się najważniejszą osobą. Godził spory, pisał podania, radził w trudnych sprawach, prowadził kursy dla pracowników różnych instytucji, organizował uroczystości na terenie szkoły, wsi, przeprowadzał spis ludności, informował mieszkańców o zarządzeniach władz, itp.

Ryszard Morawiec